KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 12 marca Nro 20. Roku 1843.

ODPOWIEDŹ ROLNIKA KRASNOSTAWSKIEGO

NA TRENY P. ALEXANDROWICZA.

(Dokończenie)

Lecz P. A. inny sposób na zaradzenie złemu podaje mówiąc „właśnie tylko pomysł PP. Pailard i Bernard pokrywania zasianéj roli słomą, zdolnym jest odpowiedzieć żądanym warunkom, w obu wymienionych wypadkach. U nas jęczmień potrzęsiony słomiastym gnojem, a na Ukrainie pszenica słomą przykryta najlepiéj się udaje.„

O tym ostatnim nie słyszałem nigdy, aby go na Ukrainie używano, choć miałem nie jedną sposobność obznajomić się ze sposobem tamtéjszego gospodarowania. Sam probowałem w r. 1837, zasiawszy pszenicę, takową przykryć mierzwiastym gnojem na gruncie nieco podobnym Ukraińskiemu, to jest tęgim rędzinnym nadwiślańskim i otrzymałem rezultatat najgorszy— bo gdy obok na tymże samym gruncie, bez owego potrząsania pszenica była piękna, przytrzęsiona bardzo i nędzna i śniecista. Ztąd wnoszę że to przytrząsanie ozimin w każdym roku najgorsze skutki wydać musi.

Co do przytrząsania jęczmienia, które autor w pierwszéj swojéj zalecał rozprawie, i który toż samo powtarza, a w odpowiedzi mnie uczynionéj zaprzecza mówiąc: —„Ale czy pochwalałem skutek pokrywania usiewu słomiastym gnojem, radbym wiedzieć w którém miéjscu mojéj sprawy krytyk to wyczytał?„ otóż przedstawiam mu przed oczy, że w tém miéjscu raz drugi. Co wszystko wszakże nie służy, jak tylko do przekonania P. A. jak sprzecznym jest z sobą, i jak niepewny w swych pomysłach, skoro r z wyrzeczonych zdań, tak śmiało się potém zapiera.

Ad 3. Jest tu także sprzeczność nie pomału uderzająca gdy P. A. mówi: „rozumujący gospodarz nie może poprzestać na zdaniu P. Wodiera powszechnie i oddawna już oklepaném— iż ziemiopłody a szczególniéj też zbożowe, które plonem swoim znoje rolnika wynagrodzić są przeznaczone przy stosownem uprawieniu roli i nasyceniu jéj ziemią roślinną (tworzywem organiczném, humus zwaném) do najbujniéjszéj wegetacji doprowadzone być mogą„— a kilkanaście wierszy daléj, pyta się P. Wodiera „coznaczy ta stosowna uprawa roli, i nasycenie jéj ziemią roślinną (tworzywem)?“ nazywając to rozumowanie masłem maslaném i podziwiając jak tu rolę ziemią roślinną, czyli podług niego nią samą nasycać? dziwiąc się temu jak by jakiemu nowemu a dla niego niezrozumiałemu sposobowi, kiedy wprzódy nazwał go oklepaném, co prawie w przysłowie przeszło, musi być z długiego doświadczenia wyciągnięte, i nie będzie to zapewne subtylizowaną metafizyczną teorją, bo takie myśli i zdania z trudnością dają się poznawać i niebywają nigdy oklepanemi. Jeżeli przeto określenie warunku urodzajnosci ziemi, ma być oklepanem, musiało być zrozumianém przez tych wszystkich, którzy go oklepali— dla czegoż tylko jeden P. A. zrozumieć go nie może? lub kiedy go nie rozumie dla czegoż go szyderczo oklepaném nazywa? kiedy jedno tylko z tego dwojga być może. W tém wszystkiem przebija się tylko jawnie chęć mędrkowania jakiegoś. Tymczasem jeżeli tego zdania istotnie nie rozumie, niezrozumiałość ta pewnie nie pochodzi, ani z braku loiczności ani też jasnego tłomaczenia się P. Wodiera; lecz z tego że P. A. nie chce rozróżnić, co jest ziemia w ogólnym znaczeniu używana (terra) a co jest ziemia roślinna (humus) a co jest znowuż piasek— i dla tego w swojém rozumieniu bierze to za jedno, co znowuż pokazuje że ani słownika Bobrowskiego ani dzieł gospodarczych nie wartował.

Trzeba więc bliżéj go z przedmiotami temi obeznać. Wyrazu ziemia (terra) używa się tylko w ogólném znaczeniu i wówczas będzie to mięszanina istot nieorganicznych, mniéj lub więcéj z ziemią roślinną i szczątkami istot organicznych połączona. Wyraz humus, ziemia roślinna, czyli tworzywo organiczne jest zupełnie co innego i znaczy materją powstałą z rozłożenia się istot organicznych, a przeznaczoną do utworzenia, z pomocą różnych przekształceń, znowuż innych istot organicznych; nareście szczery piasek jest to sama istota czyli ciało nieorganiczne.

P. A. pomięszał z sobą te wszystkie trzy gatunki ziemi, zrównał je, a w takiem zrównaniu dziwny wyprowadził wniosek, jak tu ziemię ziemią nasycać, i porwawszy ów wyraz tworzywo (lubo jego znaczenie wszystkim czytającym gospodarzom jest znajome) gwałtem go do innego znaczenia naciąga i stąd niestosowność owéj myśli o nasycaniu niem ziemi wyprowadza.

Wszakże tworzywo to, według znaczenia do niego przywiązanego, zarodkiem życia nie było (jak sądzi P.A.) i nie będzie, tylko owszem jest zaląg iem albo raczéj zupełném zniszczeniem, czyli pognojem— a w takiem właściwém znaczeniu, nasycać niem ziemię, jest istotnie jedném z najważniéjszych zadań rolniczych.

Ad 4. P. A. powiada, „że ziemia sama z siebie nie ma siły płodzącéj, kiedy ją uważamy w stanie pojedynczym, niezłożonym jak np. piasek,,— zaraz jednakże mówi:,, na którym przecież bujna i najsmolniéjsza sosna rośnie, a żyto piaskowe mniej słomy, ale więcéj ziarna i lepszego wydaje, niż na najurodzajniéjszym gruncie,"— (8) Jak tu z sobą pogodzić te zdania? Najpierwsza tu jest sprzeczność, że powiedział iż ziemia nie ma siły płodzącéj, a tu zaraz na piasku i to na szczerym jeszcze, wyprowadza bujne sosny i piękne żyto. Druga że P. A. sam kilkoma poniżéj wierszami przyznaje mówiac: „Im więcéj tego pierwiastku (ziemi roślinnéj) ziemia w sobie zawiera, tém bujniéj rozwija się na niéj wegetacja roślin; im zaś mniéj tém słabiéj wszystko się krzewi." Jakżeż wbrew temu jego, a prawdziwemu zdaniu ma być, iżby mniéj było żyta z najurodzajniejszego (a zatém mającego obfitość ziemi roślinnéj w sobie) gruntu, aniżeli z piasku i to jeszcze szczerego.?

I tu P. Alex. rozminął się ze znaczeniem ściśle wziętém szczerego piasku; szczery piasek złożony jest z samych istot nieorganicznych, i ten sam w sobie wzięty, bez przymieszania istot organicznych nie jest w stanie wegetacji roślinnéj utrzymać, i gdyby to o takiéj ziemi P A. powiedział że niema siły płodzącej, zgodziłbym się, lecz P. A. zupełnie co innego wyprowadził bo smolne sosny i bujne żyto na takimże piasku.

Ale kiedy P. A. chce się przekonać, czy płody królestwa roślinnego udadzą się na szczerym piasku, niech że weźmie piasku, takowy starannie do czystéj wody wypłucze, zagrzebie w nim, lub téż na nim słomą przykryje nasienie sosny lub żyta, niech je wodą czyli wilgocią zasila, i niech pilnuje usilnie rychło mu wyrośnie. Wprawdzie każde nasienie mając przy zarodku (perispermus) pewną ilość mączki i innych roślinnych pierwiastków na pierwszy i najdelikatniéjszy pokarm rośliny przeznaczone, zakiełkuje, wypuści nawet piórko i póty chociaż nędznie żyć będzie, póki nie strawi macierzystego pokarmu lecz ten strawiwszy umierać musi.

Po takiéj próbie przekona się że ani sosna ani żyto na szczerym piasku nie rosną, i o tyle tylko udają się, o ile organiczne szczątki do nieorganicznych przymięszane są.

Dla tego téż twórczym słowom P. A. tak łatwo wierzyć nie możemy, który powiada: „Gdzie dąb i inne drzew liściastych rodzaje utrzymać się nie mogą, tam cudotworna natura, na samych wydmach piaszczystych, każe rość niebotycznéj sośnie, bez pomocy owego humusu, czyli tworzywa organicznego, poprzestając na udzielaniu jéj soków pożywnych, li tylko z własnych jéj szczątków, któremi skąpo zasilona w najbujniéjszą wegetację opływa, i tyle żywicy oraz massy drzewa i nasienia prawie z niczego wytwarza."

Oprócz że poniżéj owego zdania co innego zupełnie był mówił, a co już przytoczoném zostało, weźmy przed oczy i owo zdanie i ową sosnę, na szczerym zupełnie piasku.— Nasienie w piasek rzucone, wilgocią i ciepłem podniecone, rozwija życie i podniesie się nawet, ale w dniach kilku strawiwszy macierzysty pokarm potrzebuje nadal innego pokarmu — skądże go weźmie, kiedy z własnych szczątków jeszcze nic nie ma, jeszcze nie opadło (bo qui nil habet nil dat) jakże się to więc dzieje, że na tych wydmach sosna żyje, podnosi się, coraz rośnie, niech nam to jaśniéj raczy P. A. wytłómaczyć? bo na wytwarzaniu takiéj massy drzewa z niczego poprzestać nie możemy—tego bowiem jeszcze i przed potopem, prócz chwili stworzenia świata nie było i nie będzie. Nam się zdaje, że w składzie tych wydmów piasczystych jest coś więcej niżeli sam ściśle wzięty piasek; znajdzie się tam i ziemia, znajdą się i istoty nieorganiczne usposobione do wéjścia w skład rośliny, a za pomocą ziemi organicznéj i w jéj towarzystwie, wprowadzone właściwemi organami w skład i twór istoty roslinnéj,—bo inaczéj ja sobie wzrostu roślin wytłómaczyć nie umiem. Terazniéjszość i potomność czeka dopiero na nowy system przez P. A. ogłosić się mający.—

P. A. słyszał to twierdzene, że żyta piaskowe są namłotniejsze niż z dobrych gruntów, to jest że przy równéj więzi snopów, kopa piaskowego żyta więcéj ziarna daje niż kopa z gruntu bujnego, i na tém poprzestał— ale chcąc wyrzec w owéj materji coś pewniéjszego i stanowczego, należało mu pytać także, wiele téż jest takich kóp na morgu piasku i na morgu bujnego gruntu— otóż zapobiegając ażeby się na przyszłość znowu z czém podobném w téj materji nie odezwał, objaśniamy go iż w średniém przecięciu ilość kóp (przypuszczając więź równą) z gruntu piaszczystego do bujnego ma się jak 1 do 3. co ztąd pochodzi że na pierwszym gruncie i zboże rzadsze zwykle bywa i zdźbła cienkie bardzo. Czem znowuż daje się wytłumaczyć dla czego kopa piaskowego żyta choć z małemi kłoskami daje więcéj ziarna, bo tych zdziebeł w snopie jednéj więzi dwa razy więcéj bywa.

Jednakże P. A. przyszedłszy do najważniéjszego w swéj ro prawie zdania nie na tem kończy; owszem rozwijając to, co już zbitém zostało, powtarza znowuż: "Dowody te dostatecznéem są przekonaniem, iż ziemia właściwie sama z siebie nie ma siły płodzącéj i służy roślinie tylko za podporę, która wzrasta i rozwija się podobnie jak zwierzę, (rozumie się w odpowiednim stosunku) tylko za pomocą powietrza, wody, ciepła i światła." Oto jest prawdziwie nowe odkrycie. Czy P. A. wegetuje bez jadła? (9) a jeżeli nie, radbym ażeby zapalony wiel-

(8) Biada dzierżawcom którymby na téj zasadzie wyrachowano czynsz z gruntów piaszczystych.

(9) Mógłby kto sądzić że to jest gra słów, ale tak nie jest— w wyrażeniu się P. A. żywienie się wodą, ciepłem i światłem wyraźnie do zwierzęcia zastosowane jest.

biciel i ob ojca nowego systemu na sobie to wypróbował: a jeżeli przez tydzień przy takiéj dyecie w szrankach się swoich ostoi, to już i my wszyscy na to przystajem, bo wówczas mniejsza o sposób siania, nacóż bowiem siać i zbierać, kiedy wszystko co żyje, i ludzie i zwierzęta powietrzem, wodą, ciepłem, i światłem tylko żyć będą.

W odpowiedzi ad 5um wyznać z pokorą musiemy i oddać hołd niezachwianemu męstwu i odwadze P.A. który stawia czoło całéj Europy. Większa bowiem część jéj prowadzi gospodarstwo przemienne, mniéjsza jeżeli dotąd nie zaprowadziła przynajmniej usiłuje, wzdycha do tego; P.A. staje przeciwko temu, i opponuje się. Téj odwadze cześć.

To tylko widziemy potrzebę nadmienić, iż jeżeli gdzie przy 3polowém gospodarstwie widział P. A. pełne jeszcze gumna i brogi, piękniejszy żywy inwentarz i większe zasoby, aniżeli gdzie indziéj przy gospodarstwie przemiennem, to jeszcze to, nie dowodzi ażeby pierwsze miało być lepsze od drugiego; owszem wéjrzawszy we wszystko bliżéj, i porównawszy te dwa stany w najgłębszych zasadach, przekonałby się tylko, że te wszystkie dowody zamożności, przy 3polowém gospodarstwie osiągnięte, przy zmianie na inny system w dwójnasób jeszcze pomnożyćby się mogły.

Bogactwa, zapasy produktów nie zawsze są wskazówką dobrego a przynajmniej najmędrszego zarządu, spojrzyjmy na Turcją, a ona nam na dowód tego wystarczy.

Pozostaje tu jeszcze nadmienić że P. A. natrząsając się z przypuszczenia P. Wodiera, który powiedział iż rośliny przy wykształceniu swego nasienia innych potrzebują pierwiastków pożywnych od tych, jakich potrzebowały w pierwszym okresie swego rośnienia— przypuszczenia dającego powód do wniosku, iż urabiając pognój, potrzebaby ziarnem w miéjsce paszy karmić bydlęta, ażeby dostarczyć roślinie pierwiastek pożywny do utworzenia nasienia lub dalszego rozplenienia gatunku stosowny: podaje tém samém broń na siebie, bo właśnie to przypuszczenie P. Wodiera bardzo blisko graniczy, a nawet niczém innem nie jest jak tylko uznaniem owego założenia, że rośliny potrzebują własnemi się żywić szczątkami, o co też P. A. tak mocno się dobija. P. A. okazał tu wielką niezręczność nie umiejąc z błędu nawet przeciwnika korzysci wyciągnąć, gdy zamiast stanąć pod tąż chorągwią, wolał na nią uderzyć, i tym sposobem szykanując przeciwnika san siebie szykanował.

Tak dowiodłszy założenia swoje, w krytyce na P. Wodiera rekapituluje takowe P. A. i następujące z nich wywiązuje zasady.

1ód "Że nienaruszając w rolnictwie dotychczasowéj metody, oranie płytkie jest pożyteczniéjsze, jak to mamy w Krakowskiém, gdzie rola nie głębiéj orana jak 4—5 cali, dobrze jednak rodzi pszenicę, gdy tymczasem gdzie indziéj nie potrzebnie orzą 12 do 18 cali głęboko.

2re Że pokrycie zasiewów słomą, jeżeli nie zastąpi zwyczajnego pognoju, to łagodząc szkodliwą temperaturę powietrza, ochrania rośliny korzystnie dla ich wegetacji. co już jest samo z siebie dość ważném.

3cie. Że do podniesienia téj wegetacji, najlepszy jest dla roślin pognój z własnych ich pozostałości, tylko zastosowania i użycia tego sposobu, dalej doświadczać potrzeba, bezwarunkowo zaś odrzucać nie można.

4te Że wreszcie utrafienie usposobienia gruntu do własności rodzaju rośliny, najkorzystniéj działa na jej wegetacją, czego widoczne przykłady stawia nam wszędzie sama natura przed oczy, a z których postrzeżeń system płodomienny odniósł już pewne korzyści."

Z tych 3cie 4te est jedno i toż samo, a oile iest fałszywém tak równie jak i drugie, już poprzedzającemi uwagami i dowodzeniami wykazaliśmy.

Pierwsze tylko niebyło jeszcze dotkniętem, ale i tu z mocnym żalem serca, nie możemy P. A. we wszystkiem prawdy przyznać. Bo najprzód oranie płytkie i głębokie jest bardzo względne do miéjscowych okoliczności, i tak jak w Krakowskiém nie wszędzie orzą płytko, owszem w Proszowickiem i w Wiślickiéj ziemi orzą głęboko, tak jak i wszędzie po innych okolicach gdzie tylko warstwa ziemi rodzajnéj jest gruba, gdyż tam większe są korzyści z głębokiego niż płytkiego orania. Orząc bowiem dwa razy głębiéj, otrzymuję możność wyciągania płodów roślinnych z dwa razy większéj miąższości ziemi, a tak w przypuszczeniu że korzec jakiéj ziemi jest w stanie bez pognoju wydać mi garniec ziarna; w ówczas orząc dwarazy głębiéj, z dwóch korcy takiéjże ziemi, również bez pognoju, dwa garce otrzymam. Nie jest zatem obojętną rzeczą płytkie lub głębokie oranie, tam mianowicie gdzie nawozów dostatecznéj ilości do umierzwienia corocznie 1/6 części całéj rozległości niw niema.

Nastręcza się tu jeszcze ważniéjsza uwaga, że jak skoro tylko gospodarstwo przemienne zaprowadzić i rośliny okopowe jakiemi są buraki, kartofle, w zmianowanie wprowadzić zechcemy, wówczas głębsze oranie i to stosowne do tego jak głęboko rośliny owe korzeniami swemi sięgają staje się niezbędném.

Tyle widzielismy potrzebę nadmienić w przedmiocie krytyki na uwagi P. Wodiera wystosowanéj, abyśmy przemilczeniem nie byli posądzeni, iż potwierdzamy zdania P. A. które przecież nie są zgodne z naszém przekonaniem.

Lecz aby raz już zakończyć dość oschłą materją, a która tem oschléjszą się staje, że się wstrzymujemy od wprowadzenia jej na drogę śmieszności, na którą atoli przy nagromadzeniu tylu i takich materjałów przez P. A. bardzo łatwo wprowadzićby się dała; przystępuję znowu odpowiedzi na pozostałe drobniéjsze szczegóły zamieszczone w odpowiedzi P. A. dla rolnika Krasnostawskiego. Ponieważ P. A. tak uroczyście zaprzecza używania podściółki przez Francuzów, tudzież słomy (w ogóle jarzynnéj jak oziminnéj) przy żywieniu bydła nawet kartoflami lub burakami w Szwajcarji, Tyrolu i na Ukrainie, przeto niniéjszym proszę go, iżby mi raczył wskazać źródła z których tę wiadomość wyczerpnął, abym i ja mógł przecież z nich korzystać, a zarazem dowiedział bym się co też z tą słomą, (gdy dotąd dziki usiew nie upowszechniony) owi gospodarze robią. Czy czasem nie przerabiają na papier i dopiero na ściółkę nie używają, bo jako wyżéj przemysłowo stojące narody, może się wstydzą już surowego płodu na ściółkę używać lecz zato przerobiony biorą. Bo gdyby P. A. tego źródła mi nie wskazał, tém samym dałby mi prawo na przyszłość iżbym za jego przykladem do mieszkańców księżyca po świadectwo się odwoływał.

Lepiéj jest wskazać to źródło jak to P.A. uczynił co do wiadomości otrzymywania po 5 zbiorów w jednym roku przez ogrodników Paryzkich, gdzie właśnie okazuje się iż ten opis jest na moją stronę, to jest uprawy roli, nie zaś na P.A. dzikiego usiewu, przyczem obstawał.

Nie pojmuję daléj jak mógł tak fałszywie wytłómaczyć sobie P. A. owo łacińskie zdanie „non multum sed multa" gdy powiada „że ja broniąc attakowanego przez niego krytyka zawyrokowałem: iż lubo tenże nic godnego uwagi nie powiedział, a tém mniéj dowiódł; przecież tak skuteczne obrał sobie stanowisko iż nieprzyjaciel atakujący go w żaden sposób w swéj pozycji utrzymać się nie zdoła.„ Cała pierwsza połowa tego zdania jest wymysłem P. A. niemogąca nas naprowadzić jak tylko na jego nieznajomość łacińskiego języka, co dla człowieka przed 20 laty uczącego się jest wstydem niemałym. Wyrzec o kim że napisał lub powiedział „non multum sed multa" znaczyło u Rzymian najwyższą pochwałę. Skądże to odwrotne wytłumaczenie. Niechcę tu p. A. o co gorszego posądzać, iż jak człowiek przywiedziony do rospaczy, a razem jako zręczny dyplomatyk wziął się do sposobu „divide et impera" chcąc nas poróżnić i przywieść nieznajomych do niezgody aby potym korzyści może zbierać, bo toby plamę na jego charakter rzucało. Nie pojmuję także jak nie mógł p. A. zrozumieć owego ustępu.— Ale zgaduję co się podobało (w nowym systemie dzikiego usiewu). Czy może być co lepszego jak nie pracować a zbierać. Jest to zaiste systemat w dzisiéjszych czasach silnemi a licznemi wsparty filarami. Nie przeczę że gdyby się nam same morwy i buraki rodziły, gdyby potem same kokony i cukier przyszły pod rękę, jedlibyśmy nasz cukier i chodzili w swoim jedwabiu choć może nie wszyscy—bo jak to chodzić we swoim— to choć większa połowa. Zdaje się że może dla tego nie chciał go zrozumieć, aby w nim swego nie ujrzał obrazu, bo i on właśnie w téj chwili jest apostołem do zbioru bez pracy. I cała ta myśl, nie jest niczem innem, jak tylko rozwinięciem owej naczelnéj myśli, że w nowym systemie rolnictwa głównie się podobało P. A. i jemu podobnym że bez pracy można zbierać obfite żniwa, a które to upodobanie do tego stopnia posuwają, iż pomimo wstrętu nawet do wyrobów i produktów krajowych, gdyby takowe przyszły im bez pracy odważyliby się ich nawet używać.

Rolnik Krasnostawski.

ZBOŻE.

Berlin 7 Marca.

Cisza w handlu pszenicy trwała i przez cały ostatni tydzień i usposobienie kupujących uległo nie pomyślnemu wpływowi raportów zagranicznych. Nie słyszeliśmy o żadnej znacznej sprzedarzy i ceny rozmaicie tylko są podawane. Polska pstra 69—70. Szlązka biała 70—71., żółta 67—68. Żyto w początku tygodnia we wszystkich terminach zniżyło się nieco, na targu sobotnim znowu się nieco podniosło i ostatnie notowanie są następujące; na Kwiecień 36 tal. na Maj i Czerwiec 37. na Czerwiec i Lipiec 38 Owies na dostawy Kwietniową 17 tal. Za wielki Jeczmień oderbr. żądana 25 do 26 tal. za mały 23 tal. Jeden ładunek przezimowanego małego jęczmienia przedawano za 29 tal.

RAPORT O WEŁNIE.

(z Berlina 5 Marca.)

Mało nowego mamy do doniesienia o naszym targu wełnianym. Ciągle i nieprzerwanie niepomyślne raporta z zagranicy nie tyle jednak w ogóle wywarły wpływu jak się można było spodziewać. Zważywszy że w dwóch ostatnich miesiącach ani jeden nawet wańtuch nie został kupiony na obcy rachnuek, i że byliśmy ograniczonemi na odbycie u naszych przędzarzy fabrykantów i handlarzy, musiemy wyznać że odbyt jaki miał miéjsce nie był tak zbyt mały. Przedaże jednak miały miejsce tylko w wełnach niżéj 58 tal. na lepsze gatunki ciągle jeszcze tak mało okazuje się pokupu, że nie mogliśmy się obejść bez zagranicznych kupców większa część wełn wystawianych na naszych pruskich targach składa się z lepszych gatunków najmniéj 58 tal. dla tego byłoby bardzo pożądaném, aby przy zbliżających się już jarmarkach interesa tego towaru za granicą polepszyły się, z naszéj bowiem choćbyśmy mieli największą pomoc ze strony krajowych kupców, pomyślny rezultat targów zawsze jeszcze pozostałby bardzo wątpliwym. Nasze zapasy pomimo wielu naszych dość znacznych dowozów z Frankfurta nad Odro Polski, zmniéjszyły się jednak, mianowicie zbywa nam na gatunkach od 42, do 50 tal. Co się tycze cen przy ostatnich zakupach nie można uważać zmiany względem ostatniego jarmarku. Ugody kontraktowe w Prusach i Pomeranji mogą być uważane za ukończone. Płacą w przecięciu 3—5 tal. wyżéj nad przeszłoroczne ceny kontraktowe.

Gdańsk 4 Marca.

Targ jest obecnie nadzwyczajnie oziębły nawet po bardzo zniżonych cenach trudno jest co przedać, albowiem raporta zagraniczne są bardzo niepomyślne, i zupełnie tamują chęć do spekulacyjnych przedsięwzięć. Notuje się Pszenica 60—85 srgr. Żyto 40—45 Jęczmień cztero rządkowy 22—28 dwurządkowy 28—38 Owies 16 do 20 srg.

KURS GEŁDY WARSZAWSKIEJ

— Dnia 8 Marca. —

		Żądają R s.	k	Dają Rs.	ko
1. *Wexle.*					
Berlin 100 talarów	2 M.	96	40	96	25
Gdańsk 100 talarów.	2 M.	—	—	91	90
Hamburg 300 m. k.	2 M.	138	60	138	45
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	25	6	25
Lipsk 100 talarów		—	—	99	50
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	99	50	99	33
Petersburg ditto.		75	—	74	40
Paryż 300 franków.	3 M.	—	—	96	15
Wiedeń 150 zł. reńskich.	2 M.	96	45	96	45
Wrocław 100 talarów	2 M.	92	25	92	10
2. *Monety.*					—
Polskie złoto za 100 złp.		—	—	—	—
Rossyjskie Imperjały.		5	14	5	13
Holend. dukaty nowe		2	95	2	94
ditto stare ważne		—	—	—	—
Pruskie Frydrychsdor.		4	98	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—		—
Austr. bil. ban. 150 r.		—	—	—	
3. *Papiery.*					
List zastaw. b. bez k. (*).		—	—	—	—
Listy zastawne nowe.		14	69	14	68
Obligacje udziałowe.		108	—	—	—
Certyfik. ban. na zł. 200.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 13